№ 6. Łowicz, 9 lutego 1912 roku. Rok II.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . . . Rb.	3.00	Rocznie . . . . . Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Reklamy po tekście . . . „	25		
				Ogłoszenia zwyczajne . „	20	**Numer pojedyńczy 5 kop.**	

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowskiego**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński**.

KALENDARZ.

† *Piątek* Apolonji P. M.,*) Cyryla B.
Sobota Scholastyki P., Sylwana B. W.
Niedziela Objaw.N.M.P. w Lourdes, Satur.
Poniedziałek Eulalji P.
Wtorek Jana i Dobrosława Mm.
Środa Walentego-Kap. M., Zenony M.
Czwartek Faustyna i Jowity Mm.

*) Ś. Apolonija, panna i męczenniczka. Podczas gwałtownego prześladowania chrześćjan w Aleksandrji, przy końcu panowania cesarza Filipa bałwochwalcy, porwawszy Apolonię, albo Apolinę bito ją niemiłosiernie po twarzy, a następnie powybijano jej zęby; gdy i to nie pomogło zapalają wielki ogień za miastem i dają jej do wyboru bałwochwalstwo, albo śmierć na stosie. Ona prosi o chwilę czasu do namysłu, a wtem okrzyk podziwienia daje się słyszeć w tłumie: Święta rzuciła się w płomienie sama, gdzie wkrótce dobrowolnie spełniła z siebie ofiarę w roku 249. Święta Apolonija jest patronką od bólu zębów. Na obrazach przedstawiają ją z palmą w jednej, a z zębami i kleszczami w drugiej ręce. X.***

Zatrważające cyfry.

Smutne cyfry podaje poseł Żukowski,— przygnębiające czyni wyliczenia

Cyfry te są niewątpliwie prawdziwe i z pełną wiarą przyjąć je musimy.

Królestwo Polskie zużywa z każdym rokiem coraz więcej wódki!

Monopole sprzedały w 1911 roku na każde 100 wiader o 11 wiader więcej niż w 1907 roku.

W gubernji warszawskiej i siedleckiej wypito spirytusu:

w 1907 r. w 1911 r.
1752 tysięcy wiader 1924 tysięcy wiader
czyli o 8 procent więcej.

W gubernji piotrkowskiej i kaliskiej wypito:

w 1907 r. w 1911 r.
1644 tysięcy wiader 1935 tysięcy wiader
czyli o 17,7 procent więcej.

W gubernjach lubelskiej, radomskiej i kieleckiej wypito:

w 1907 r. w 1911 r.
940 tysięcy wiader 1039 tysięcy wiader
czyli o 10 procent więcej.

Tylko ludność gubernji płockiej, łomżyńskiej i suwalskiej wypiła zaledwie o 1 procent więcej, bo:

w 1907 r. w 1911 r.
439 tysięcy wiader 443 tysięcy wiader

Ogółem wypito w Królestwie Polskim w 1911 r. 5540 tysięcy wiader. Wydano na tę wódkę 44,856,000 rubli (czytać należy: 44 miljony 856 tysięcy rubli).

Poseł Żukowski pisze: Gubernja piotrkowska zajmuje w całym państwie Rosyjskim drugie miejsce po Rydze i Inflantach, to znaczy, że na jednego mieszkańca gub. piotrkowskiej wypada więcej alkoholu niż na mieszkańca Rosji. Ale fakt przyrostu o 10% w ciągu 5-ciu lat t. j. o 2% rocznie w takich ściśle rolniczych gubernjach, jak: lubelska, radomska i kielecka, t. j. przyrostu silniejszego niż w Moskwie i Petersburgu, jest stanowczo objawem groźnym i na pilną uwagę społeczeństwa zasługuje.

Rozważając liczby, otrzymuje się takie wrażenie, jakoby pijaństwo, zahamowane w prowincjach rdzennie rosyjskich, rozszerzyło się ze zdwojoną siłą na kresach. Z wyjątkiem litwinów (tym tłomaczą trzeźwość w gub. suwalskiej) wszyscy obcoplemieńcy, jako to: polacy, łotysze, estowie, rumunowie w Besarabji zaczynają w ostatnim 5-leciu pić coraz więcej. Mimowoli rodzi się przypuszczenie, czy agitacja za wstrzemięźliwością, niewątpliwie ciesząca się w Rosji właściwej opieką władzy i społeczeństwa, nie spotyka w kraju naszym jakichś przeszkód tak wewnętrznych w społecznej apatji, jak zewnętrznych."

Doktór Skalski zebrał rachunki ze sklepów monopolowych w Łodzi odkąd one istnieją i ogłosił w „Dzienniku Łódzkim" cyfry, które nazywa... rażącemi, — ja wolę je nazwać *przerażającemi.*

Przyjrzyjmy się uważnie tej tabliczce, pokazuje ona ile wiader wódki wypito w Łodzi począwszy od 1898 roku.

Lata	Ilość wódki 40 procentowej wypitej w wiadrach.	Wartość sprzedanej wódki	
		w rublach	kop.
1898	446,980	3,131,316	33
1899	510,011	3,586,395	55
1900	475,792	3,410,316	75
1901	465,767	3,564,243	63
1902	501,235	3,834,032	12
1903	515,591	3,945,826	70
1904	502,479	3,851,760	66
1905	463,639	3,750,243	95
1906	659,276	5,310,381	68
1907	773,768	6,213,249	41
1908	773,489	6,295,932	38
1909	773,328	6,545,688	29
1910	838,546	7,082,083	52
1898—1910	7,699,901	60,521,470	92

W ciągu 13-tu lat wypito w Łodzi wódki za 60 miljonów rubli.

W 1898 roku wydano 3 miljony rubli na wódkę, a po dwunastu latach wydatek podniósł się do 7-miu miljonów rubli.

Wszakże to przygnębiające!

Słusznie doktór Skalski woła: „Dzieci nie mają szkół, chorzy szpitali, niejeden nie ma ciepłego ubrania dla siebie i dziatwy, a na gorzałkę idą miljony! A ile wydajemy prócz tego na inne trunki! Bez żadnej przesady — mówi dr. Skalski — da się powiedzieć, że coroczny wydatek każdego mieszkańca m. Łodzi na napoje alkoholowe czyni 12 rubli...

Nie nazbyt że to wiele wobec biedy naszej? Wszakże to grosz stracony, a ile przytym zmarnowanego czasu? A straty w bójkach, zabójstwach, w sądach, więzieniach, do których prowadzi pijaństwo?"

Sądzę, powinniśmy wszyscy wiedzieć, ile pieniędzy wydali mieszkańcy powiatu Łowickiego na wódkę. c. d. n.

BILANS
roku minionego w grodzie naszym.

O przyszłym Samorządzie w minionym roku gród nasz nawet nie pomyślał — widocznie przyszła gospodarka niewiele obchodzi obywateli miasta. Przyzwyczailiśmy się do dawnych porządków — i dobrze nam z tym. Zasada, „co mnie to wszystko obchodzi," tak dalece istotą naszą zawładnęła, iż nie pragniemy żadnych zmian, nawet takich, które mogą mieć olbrzymią doniosłość w naszym życiu społecznym i ekonomicznym, i mogą podźwignąć nas materjalnie i moralnie. Potrzeba nam tylko ludzi światłych i kompetentnych, którzy zechcieliby pracować nietylko dla siebie, ale i dla dobra ogólnego — praca ich zaś i dobre chęci winny być poparte przez ogół — w przeciwnym bowiem razie najlepsze zamiary obracają się w niwecz.

Ta senność nasza właśnie i apatja sprawiają, iż pozostawiamy wszystko biegowi własnemu, nie troszcząc się o wyniki. A jednak, jak wszędzie, tak i u nas, niezbędnie potrzebną jest inicjatywa i żywe zainteresowanie się kwestjami, z któremi nas związało życie.

Samorząd będzie wprowadzony—o tym nikt nie wątpi—a choć funkcje nasze będą ograniczone, to jednak zapoznanie się z jego zasadami i należyte przygotowanie się do tej nowej formy gospodarki — jest

świętym obowiązkiem każdego z nas, gdyż po za instrukcjami ogólnemi i ustawą — wskazówek żadnych nie otrzymamy — piecza zatym nad rozwojem miasta i dobrobytem jego przypadnie jednostkom, powołanym przez ogół.

My, Łowiczanie, jesteśmy w da ym wypadku w wyjątkowo szczęśliwym położeniu—mamy bowiem w naszej ziemi łowickiej posła do Dumy Państwowej — Pana Grabskiego—który, jak wiadomo, wespół z powołanemi komisjami walczy i pracuje nad programem Samorządu. Nie wątpimy, iż szanowny Poseł nasz, który tylokrotnie już i tak wybitnie zaznaczył szeroką swoją działalność na terenie naszym — i tym razem nie odmówiłby nam obywatelskiej przysługi zaznajomienia nas z zasadami przyszłego Samorządu i obowiązkami, jakie wziąć nam wypadnie. Miejmy nadzieję, że Samorząd wprowadzi w naszym grodzie wiele zmian dobroczynnych.

W dalszym ciągu spraw, dotyczących bilansu roku 1911, musimy zaznaczyć, iż przemysł nasz rodzinny w roku minionym zdobył dwie poważne placówki; a mianowicie:—powstała w mieście naszym fabryka przędzy lnianej i suszarnia cykorji. Wprawdzie wspomniane fabryki są również rezultatem zapału i energji jednostek, w każdym jednak razie należy się panom tym uznanie za podniesienie przemysłu i za to, iż nas przekonali, że przemysł racjonalnie zastosowany i na naszym gruncie rozwijać się może z korzyścią dla wytwórców i odbiorców.

Jak dotąd, niewiele jeszcze placówek w naszym przemyśle wyzyskaliśmy, może wszakże dobry przykład znajdzie naśladowców i w niedalekiej przyszłości powstaną i różne fabryki zrzeszone, jakoto: Farbiarnia z przędzalnią, fabryka kafli, fabryka stolarska i szewcka, piekarnia nowoczesna, rzeźnia z wyrobami wędlin dla zbytu miejscowego i pozamiejscowego itd. Nie ulega wątpliwości, iż, mając na uwadze rozmaite względy, jakoto: mieszkanie, robociznę, opał, administrację i stratę czasu—podobne fabryki miałyby rację bytu, chodzi tylko o rachunek i porozumienie się.

Finansowe instytucje nasze w minionym roku wykazały wiele energji i umiejętności w prowadzeniu interesów bankierskich — obrót w ogólnej sumie doszedł do 29 miljonów rubli. Wszyscy narzekamy na brak gotówki i brak ten, istotnie, daje się silnie odczuwać w mieście naszym przy wszelkich tranzakcjach handlowych — a jednak, dzięki tak wielkiemu obrotowi finansowemu, dochodzimy do pocieszającego wniosku, iż nasze obroty pieniężne są wcale pokaźne. Jeżeli bowiem powyższe 29 miljonów rubli podzielimy przez liczbę mieszkańców powiatu, to znaczy przez 112 tysięcy, to się okaże, że na każdego, czy to nieletniego, czy też dorosłego mieszkańca w minionym roku przypadło obrotu 260 rubli. Jestto współczynnik dosyć poważny i warto się nad nim zastanowić. Niejeden z finansistów miejscowych twierdzenie powyższe, prawdopodobnie, uważać będzie za utopję, utrzymując, iż niekażdy z mieszkańców powiatu mógł sobie na taki obrót pozwolić, ponieważ zarabia mniej, albo też w majątku tyle nie posiada — zgadzamy się z tym — aliści, o ile jeden operował dziesiątkami tysięcy, o tyle ktoś inny mógł mieć do obrotu rubli 100 albo i 30. W sumie otrzymamy to samo—a z tego wynika, iż mieszkańców powiatu naszego uważać należy za ludzi wcale zamożnych, wierząc, iż nasze instytucje finansowe działalność swoją rozwijają tylko na terenie powiatu łowickiego—inaczej wspieralibyśmy mieszkańców innych powiatów ze stratą własną, tymbardziej, iż prawie każde większe miasto w Królestwie posiada własne instytucje finansowe—i pozatym wkraczalibyśmy w atrybucje Banków, których zadaniem właśnie jest udzielanie kredytu w najrozleglejszym tego słowa znaczeniu. Obdarzanie nieograniczonym zaufaniem ludzi, których stanu majątkowego, ani wartości moralnej nie mamy możności poznać, byłoby w dzisiejszych czasach mocno ryzykownym. Wówczas, byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby nasze instytucje finansowe poszły za przykładem Towarzystw asekuracyjnych, które się reasekurują od podobnych strat, a dzięki tem straty sprowadzają się do minimum. Mniemamy, iż nie od rzeczy byłoby, nad tą kwestją zastanowić się nieco głębiej.

Składanie gotówki i oszczędności naszych w instytucjach finansowych jest, bez kwestji, rzeczą piękną, tymbardziej, iż dowodzi to naszej zabiegliwości i skrzętności — jednakże takie bierne zadawalnianie się procentami wpływa, bezsprzecznie, ujemnie na rozwój naszego przemysłu, handlu i rolnictwa. Czy nielepiej stokroć byłoby popierać nasz przemysł, budując młyny, urządzając piekarnie w większych wsiach, maślarnie, suszarnie kartofli, sklepy, magazyny zbożowe itp.?

Winą zastoju w przemyśle naszym jest nietylko brak inicjatywy i energji, ponad wszystkim góruje w nas jeszcze obawa o kapitały — a wszystko to jest jawnym dowodem, iż pod względem dojrzałości obywatelskiej i kultury stoimy jeszcze daleko poza miastami innych państw. Zagranicą każda setka jest wyeksploatowaną tak, iż daje posiadaczowi — drogą zupełnie godziwą — dwa razy więcej; my jednak boimy się ryzyka i — każdej nowej myśli.

W sprawie zdrowotności niewiele się posunęliśmy w roku minionym—przeszkodą zaś, tamującą najlepsze chęci obywateli — to brak solidarności i jak już mówiliśmy, brak dostępnego dla nich kredytu. W Warszawie istnieje od paru lat i znakomicie prosperuje Towarzystwo właścicieli nieruchomości. Instytucja taka oddałaby, bezwątpienia, miastu naszemu wielkie usługi i powołałaby do życia różne pożyteczne instytucje, pomiędzy innemi naprzykład instytucję asenizacyjną, która, ze swej strony, uchroniłaby niejednego z obywateli od kar za nieporządki, a pozatym wpłynęłaby dodatnio i na zdrowotność grodu naszego. Odpadki, które obecnie zatruwają powietrze — po należytym rozsegregowaniu — byłyby sprzedawane rolnikom jako nawóz; korzyść przeto osiągnęlibyśmy podwójną — skorzystaliby właściciele i skorzystałaby gleba nasza. Jak dotąd o higjenie i czystości mamy słabe tylko pojęcie — nie wiemy np. jeszcze, że stare trzewiki, kalosze, peruki, koki i loki, stare parasole, papiery i t. d. w najlepszym razie powinny być wrzucane do pieca nie zaś beczek, mających zgoła inne przeznaczenie. Miejmy nadzieję, że powoli kultura — w postaci kodeksu przeciw uchybieniom sanitarnym — i do nas zawita i że lokatorzy oraz służba domowa zczasem nauczą się tej chemji życia codziennego.

Towarzystwo higjeniczne w ubiegłym roku wykazało dużo energji—a mianowicie: uzyskało pozwolenie na wzięcie w bezpłatną dzierżawę na lat 12 łaźni naszej i chce ją udostępnić dla ogółu. Będzie to nowy i olbrzymiej doniosłości atut na polu zdrowotności naszego miasta — nie zapominajmy bowiem, iż czystość — „to zdrowie.“ Oby tylko zabiegi i usiłowania Towarzystwa znalazły należyty oddźwięk wśród mieszkańców naszego grodu.

Nie możemy też pominąć kliniki chirurgicznej i gabinetu dentystycznego, powołanych do życia w roku ubiegłym, niewątpimy, że zakłady te przyniosą miastu duży pożytek.

A teraz zróbmy mały rachunek sumienia co do spraw szkolnych w roku przeszłym. Tutaj ze smutkiem przyznać musimy, iż na tym polu zbankrutowaliśmy zupełnie, bo nietylko nic w tej mierze nie uzyskaliśmy, ale nadto straciliśmy to, co już posiadaliśmy. Tak jest — wskutek niedbalstwa naszego, braku poczucia obowiązków obywatelskich i braku ofiarności—pozwoliliśmy zniknąć z terenu naszego grodu aż dwum szkołom — są to fakty, któremi sobie wystawiliśmy długotrwały pomnik — pomnik bezkrytycyzmu i indyferencji odnośnie spraw społecznych. W przyszłości instytucje takie powinny podlegać ścisłej kontroli i krytyce racjonalnej, popartej opodatkowaniem choćby groszowym, a wtedy—silni jednością obawiać się o ich egzystencję nie będziemy. Cegiełka do cegiełki—a powstanie gmach.

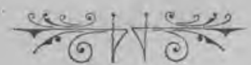
Na polu oświaty i nauki najwięcej chyba zdziałało Towarzystwo Krajoznawcze, które wespół z bibliotekami naszemi, skrzętnie starało się o szerzenie oświaty w mieście naszym. Niemniej pożyteczną działalność rozwijały Muzeum starożytności i T-wo robotników Chrześcijańskich.

Co do gospodarki miejskiej — za trudną dla nas byłoby rzeczą przeprowadzić równoległą pomiędzy rokiem przeszłym, a latami poprzedniemi, możemy tylko powtórzyć za gazetami warszawskiemi, że nasze miasto, czy to za rok ubiegły, czyteż szereg lat ubiegłych ma długu 3555 rubli, a obok tego nie na zbyt wygodne bruki, prymitywne mostki i kanały, wiecznie naprawiające się i budujące się mosty i t. d. — wszystko to otrzymamy w spuściznie po wprowadzeniu samorządu.

Z wyżej przytoczonego bilansu widzimy, że rok przeszły przyniósł nam wprawdzie plusy, ale daleko więcej minusów. Nie załamujmy wszakże rąk i nie wyszukujmy przeszkód urojonych, które paraliżują najlepsze chęci i tylko dostarczają argumentów tym, co nic nie robią, a tylko krytykują, i liczba których u nas niestety, z każdym dniem wzrasta. Mniej przeto bezpodstawnej krytyki, mniej słów i dyskusji ogólnych, a więcej szczegółowych wskazówek i czynów — niechaj pracuje nietylko inteligient, niechaj pracują wszyscy — a wtedy rezultaty świadczyć będą o czynach. Do pracy więc!..

Młoteczek.

Sprostowanie. W № 5 we wstępnym artykule powinno być: „Jako jedyny objaw pocieszający na szarym tle życia rzemieślników“



Cieniom mej Matki.

(Matkom poświęcam).

Z pomiędzy wszystkich miłości ziemi
Zawsze promieńmi płoniesz złotemi
Jedna na świecie, jedyna —
Z najszlachetniejszych uczuć poczęta,
Ty najwierniejsza, czysta i święta,
Tkliwa miłości matczyna!

Więc cześć wam Matki! Od dzieci zawsze
Miłością większe, cierpieniem krwawsze, —
A ty, o moja jedyna,
Bądź czystym duszy uczczona tchnieniem,
Ty, coś mi teraz tylko wspomnieniem,
Tkliwa miłości matczyna!

Ks. M. C.

Wieści o Adamie Mickiewiczu.

Bywając w najrozmaitszych towarzystwach, obcując z ludźmi najrozmaitszego wykształcenia, bardzo często naprowadzałem rozmowę na temat pogadanki o nieśmiertelnym naszym wieszczu Adamie Mickiewiczu.

I cóż się okazało? Oto, że jedni wiedzą, iż Adam Mickiewicz „pisał piękne wiersze" inni pamiętają „tytuły" jego poematów, a zaledwie nieznaczny procent jest takich, którzy choć mały urywek z tych cudnych utworów przytoczyć potrafią. I nic dziwnego. Wiele pism naszych, a zwłaszcza pism ludowych, woli o lada błahostkę między sobą polemizować, wzajemnie na siebie plwać i obrzucać błotem, zamiast nieść między lud kaganiec prawdziwej oświaty, ziarno istotnego dobra, prawdy, piękna, sprawiedliwości i miłości.

O wielkich ludziach wspomną nieco z okazji ich jubileuszów, zamiast przędzę ich myśli i uczuć kwiaty podawać swym czytelnikom jako codzienną i zdrową strawę.

Całe szpalty mamy przepełnione opisami potwornych, wyrafinowanych zbrodni, ba drukują nawet życiorysy zwyrodniałych zbrodniarzy, skądże wziąć miejsca na opisywanie czynów, które by nas podnosiły, uszlachetniały i na prawdziwych urabiały ludzi? Skąd wziąć czasu na czytanie tych klejnotów naszej literatury, skoro pełną garścią rzucają nam pod nogi najpodlejszego gatunku, tandetne błyskotki, a my niebacznie takowe podejmujemy, miasto strącić je do rynsztoka, skąd wzięły swój początek?

Skąd brać ludzi o szlachetnych sercach, idealnych duszach, wzniosłych umysłach, skoro tak nikczemne wzory kalają oczy i uszy wzrastającego pokolenia?

Niebaczni zapominają o groźbie Zbawiciela: *„Ktoby zaś zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej"*.

Toteż roznosząc wieści o Adamie Mickiewiczu na szpaltach naszego „Łowiczanina", pragniemy czytelników naszych zapalić czcią i miłością dla człowieka, który zaletami swego wielkiego umysłu i serca jest chlubą i chwałą nietylko naszą, ale i całej ludzkości. Pragniemy wykazać, iż nie za to tylko czcimy i kochamy Mickiewicza, że ducha narodowego umiał odtwarzać i przelać w te przepiękne pieśni i wiersze, nie dlatego uwielbiamy go, że był najznakomitszym, genjalnym naszym poetą i wieszczem narodowym, gdyż być poetą, to nie jest jeszcze zasługą! Poetą bowiem, czyli pieśniarzem człowiek się rodzi,—zdolności tej ani pracą, ani nauką zdobyć sobie nie można; talent poetycki jest darem niebios. My czcimy i uwielbiamy Mickiewicza przedewszystkim dlatego, że zarazem był wzorem najszlachetniejszego człowieka, najdoskonalszym przedstawicielem Polaka-patrjoty, dzielnym, pełnym poświęcenia wodzem.

„Gdy znak królewski—mówi Asnyk—z orłem i pogonią padł na dziejowym pobojowisku, a oręż w nierównej walce nie wystarczał do jego obrony, wódz ten podjął padający sztandar pokonanego, okrytego wstydem i żałobą ludu, uniósł go z zamętu przegranych walk i rozwinął go hen w błękitach na takich wyżynach, na jakich go już dosięgnąć nie mogły żadne nieprzyjazne moce.

Pod swoją buławą zgromadził on wszystkich wiernych synów narodu, zjednoczył waśniących się braci, powołał do życia uśpione dotąd siły i poprowadził na wielki bój idei.

Jemu zawdzięcza Polska, że ją uzbroił na wszystkie ciosy, zahartował na wszystkie męczarnie i dał jej w pieśni nieśmiertelne życie.

Inne narody mają swoich wielkich poetów, mistrzów słowa i myślicieli, którzy twórczą myślą ogarniali całe epoki i wyprzedzali je nawet polotem genjuszu, — nie posiadają jednak żadnego, któryby się tak zespolił miłością z rdzeniem narodowego żywota i objął całą jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, wszystkie jego smutki i niedole, wszystkie pragnienia i nadzieje, jak nasz Adam Mickiewicz. Źródłem bowiem jego natchnienia i twórczości była przedewszystkim najczystsza, najgłębsza miłość, która jak sam powiada:

„Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku
Jak owad na kwiecie róży,
Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku.
Ja kocham cały naród! objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec".

Ta wielka, serdeczna i promieniejąca na świat cały miłość, jaką ukochał swój nieszczęśliwy naród, miłość ogarniająca wszystkie wieki i pokolenia, umarłych, żywych i żyć dopiero mających, miłość zstępująca po namaszczenie wiary do kurhanów i pamiątek przeszłości, a po nadzieję do chat wieśniaczych, jako do kolebki przyszłości",—sprawiła, że Adama Mickiewicza czcimy nietylko jako wielkiego, największego poetę polskiego, ale zarazem, jako najlepszego, najszlachetniejszego polaka i wogóle człowieka.

Ks. M. C.

Złote myśli z dzieł Mickiewicza.

Nauki są lekarstwem, chlebem—słowo boże;
Kto ma zdrowy żołądek, bez lekarstw żyć może.

Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni!
Świat cię niezmiernym zowie oceanem
I chce ku niebu na twej wzlecieć toni
Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz,
Otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz,
Powietrze ciemnisz chmurami mokremi
I spadasz z gradem... tyś zawsze na ziemi!
A promień wiary, którą niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadła oświeca,
Ach! ty bez wiary byłbyś niewidomy!

Czemu Bóg na wzór siebie stworzył naszą postać?
Bo sam lepszego wzoru nie mógł nigdzie dostać.

Moc bólu.

Sępie swe szpony boleść utkwiła
W zbolałej słabej mej duszy,
Krwawą powłoką świat mi pokryła
I łza ją moja nie wzruszy.

Nieczuła wówczas, gdy jęk rozpaczy
Zwątlałe piersi rozdziera,
Krwawemi ślady istność swą znaczy
I głębiej w serce się wdziera....

Niweczy swoją zbrodniczą ręką,
Każdy promyczek jasności
Nęka bezbrzeżną szaloną męką,
W bezdeń pogrąża ciemności....

A gdy duch słaby w nadziemskie światy
Myślą zbiedzoną szybuje,
Wnet mu złudzenia przecudne kwiaty
Rzeczywistością zatruje.

I czy się myślą w niebiosa wzbijesz
Czy w piekieł pogrążysz nocy...
Wszędzie ją widzisz, tchnieniem jej żyjesz
I nic nie zetrze jej mocy.

Hal. z Wiktorzyna.

Stowarzyszenie Spółdzielcze w Łowiczu.

Istnienie i rozwój organizującego się w mieście naszym stowarzyszenia spółdzielczego zabezpieczać muszą jasno określone i mocne zasady, z któremi przedewszystkim zapoznać się musi najszerszy ogół społeczeństwa miejscowego. Nic bowiem tak bardzo nie przeszkadza szerzeniu w praktyce nowej idei spółdzielczej, jak niewłaściwe pojmowanie jej zasad, tylekroć powodujące upadki licznie powstających placówek niezależności ekonomicznej.

Cel stow. spółdzielczego jest trojaki:

1) Zrzeszają się w takiej organizacji spożywcy z niewielkimi udziałami, aby otrzymywać potrzebne artykuły spożycia oraz przedmioty domowego użytku z gwarancją ich dobrego gatunku. A zatym nie jest to spółka spekulacyjna kupców-przedsiębiorców w celu ciągnienia wielkich zysków na nieuświadomionej klijenteli, nie jest to *interes handlowy*, do którego zakupuje się towar po to, aby go drogo sprzedać, lecz jest to *organizacja wspólnego zakupu*, gdzie sprowadza się artykuły wszelkie w celu ich spożycia.

2) Ponieważ kupowanie towarów masowo—hurtem jest znacznie tańsze, niż kupowanie ich częściowo-detalicznie, stąd wynika, iż zrzeszenie, przyjmując ceny miejscowego rynku daje możność członkom zaoszczędzania drobnych nadpłat, uskutecznianych przy każdym zakupie towaru.

3) Wyższym celem każdej kooperatywy spożywczej jest wzmożenie ruchu spółdzielczego w naszym kraju, co jedynie spowoduje i przyśpieszy osiągnięcie niezależności ekonomicznej. Do tego wniosku dojść musi każdy, kto widzi, w jak rozpaczliwych warunkach zależności od żywiołów nam wrogich lub zupełnie obojętnych dla szerokiego dobrobytu pozostają nasi kupcy; z drugiej zaś strony jesteśmy świadkami niezaprzeczonego powodzenia młodych kooperatyw spożywczych, które umiały już połączyć się w Związek i dokonywują bezpośrednich masowych zakupów, obchodząc się bez pośredników (np. śledzie w Szkocji, orzechy w Besarabji itd.). Tak pojmowany donioslły cel stow. spółdzielczego zastąpić musi zacofany pogląd na kooperatywę jako na „geszeft" który powinien przynosić szybkie i wielkie zyski doraźne.

Przechodząc następnie do zasadniczych wymagań właściwego zrzeszenia spółdzielczego, przyjąć musimy naprzód jego powszechny charakter—dostępność dla wszystkich. Członkiem Stowarzyszenia zostać może każdy z mieszkańców Łowicza i okolicy bez różnicy płci i każdy z członków niezależnie od wysokości udziału ma jeden równy głos na zgromadzeniach. Kobiety szczególnie powinny zapisywać się do stowarzyszenia, ponieważ sprawy gospodarcze każdej rodziny w ich spoczywają rękach; kobiety też w stow. spożywczym więcej od mężczyzn mogą w wielu razach wykazać znajomości rzeczy, a zawsze głos ich będzie decydujący w kwestji dotyczącej gatunku i rodzaju artykułów spożycia.

Niezamożni mieszkańcy, którym trudno jest wpłacić wpisowe i całkowity 10 rublowy udział odrazu, mogą to uskutecznić drobnemi ratami.

Kapitał, jaki stow. spółdzielcze puści w obrót, nie może być pożyczony, lecz musi być złożony przez członków z ich własnych udziałów; bowiem byt stowarzyszenia od samego początku oparty być musi na trwałych podstawach, na gotówce, a nie na drogo kosztującym kredycie. Z kredytu stow. spożywcze będzie mogło korzystać dopiero wtenczas, gdy istnienie jego będzie zupełnie ustalone i na tyle mocne, że kredyt nie będzie przedstawiał dlań niebezpieczeństwa.

Zakres towarów, jakich stow. dostarczać będzie swoim członkom jest nieograniczony. Wszelako działalność stow. musi rozszerzać się stopniowo i rozpocząć od artykułów pierwszej potrzeby; z biegiem czasu dopiero zaprowadzać się będzie rozmaite działy, jak nabiałowy, mięsny itd.

(D. n.) *Ig. P.*

Kronika miejscowa.

+ **Szpital oftalmiczny.** Już z początkiem marca,-jak się dowiadujemy, rozpoczną się roboty w gmachu b. koszar artyleryjskich, wprost b. szpitala Tomskiego pułku, w celu otworzenia tamże oddziału chorób ocznych dla wojsk konsystujących w Królestwie Polskim, zamiast istniejącego takiegoż oddziału w Pomiechówku pod Nowogieorgiewskiem. Szpital będzie urządzony na 400 osób z pełnym sztabem lekarzy specjalistów, około 34 osób. Place dookoła rzeczonego gmachu będą ogrodzone i zamienione na ogrody, ku wygodzie chorych. Nie potrzebujemy dodawać, że pomieniony szpital w dużym stopniu przyczyni się do podniesienia miasta pod każdym względem, gdyż otworzą się nowe rynki zbytu na przedmioty codziennej potrzeby, jak również szpital wpłynie na ożywienie się liczebne, przez przybywanie i wyjeżdżanie tak dużej ilości chorych — jak również przez stałe zamieszkanie kilkunastu lekarzy z rodzinami.

+ **Czteroklasowa szkoła rzemiosł.** Okręg naukowy zwrócił się do Rady miejskiej, czy miasto mogło by dać pomieszczenie na czteroklasową szkołę rzemiosł. Prezydent miasta wraz z radnemi zdając sobie sprawę z doniosłości istnienia podobnego zakładu w naszym mieście, starają się o wynalezienie odpowiedniego funduszu i jak się dowiadujemy, starania ich są już na drodze do urzeczywistnienia. Podobno kiedyś myśl ta była już podnoszoną, lecz czy to z powodu braku środków, czy opieszałości dawnych ojców miasta, sprawę zaniechano. Obecnie, jak nas zapewniają sfery miarodajne, sprawa nie będzie odłożoną ad acta.

+ **Kąpiele dzieci.** Ruchliwa nasza rada miejska wraz z prezydentem obmyśla środki, aby gdy towarzystwo higjeniczne łaźnię powoła do życia—wszystkie dzieci szkół miejskich mogły przynajmniej raz na miesiąc otrzymywać bezpłatną kąpiel i aby doktór miejski od czasu do czasu czynił przynajmniej zewnętrzny przegląd dzieci. Myśl bardzo piękna!

+ **Oświetlenie miasta.** Rada miejska odniosła się do kilku firm w kwestji oświetlenia gazolinowego i elektrycznego. Jak nam komunikują, jedna z firm złożyła już ofertę oświetlania elektrycznością.

+ **Wypadek na kolei Kaliskiej.** W środę o godz. 6 m. 15 rano na stacji Łowicz-Kal. ustawiciel pociągów, Ludwik Rolewski lat 34 podczas dojazdu lokomotywy wraz z brankardem do pociągu osobowego № 21k wychodzącego o tej porze do Warszawy, uległ w chwili łączenia pociągu obrażeniu głowy i prawego ramienia przez wystający mostek żelazny, służący za przejście z wagonu do wagonu. Wezwany lekarz kolejowy po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu, przewiózł dość znacznie, lecz nie niebezpiecznie poszwankowanego Rolewskiego do miejscowego szpitala Ś-go Tadeusza.

+ **Nowa fabryka w Żychlinie.** Na gruntach folwarku Budzyń rozparcelowanych przez fabrykę Walentynów, ma stanąć podobno fabryka Chemiczna i dystylarnia. W tym celu jakiś anglik zakupił 12 mórg, płacąc po rb. 1000 za morgę. Wobec powyższego, ziemia w okolicy Żychlina podrożała znacznie i za najgorszą płacą po rb. 500 za morgę.

+ **Kradzież rynien.** Mieszkańcy Łowicza Antoni Wójcikowski i Marjanna Janicka za systematyczną kradzież rynien zostali wyrokiem Sędziego pokoju w dniu 7 b. m. skazani, pierwszy na 9 miesięcy, druga na $1^1/_2$ m. bez zaliczenia aresztu prewencyjnego.

+ **Papa do dachów.** W ostatnich czasach znacznie staniała papa do krycia dachów, z powodu silnej konkurencji między fabrykantami. Papy używają wprawdzie bardzo mało w Warszawie, natomiast na prowincji jest silnie rozpowszechniona. Fabryk papy jest obecnie 7 w Warszawie, 6 w Częstochowie i 1 w Lublinie.

+ **Nowa studnia.** Rada miejska z p. Prezydentem na czele, mając na względzie higjenę miasta, postanowiła wybudować na Przyrynku studnię—której brak w wysokim stopniu dal się odczuwać w tamtej okolicy, zwłaszcza w porze letniej w czasie jarmarków, gdzie zarówno ludzie jak i inwentarz gasili pragnienie w strudze płynącej obok, a której woda jeszcze bardziej jest brudną i cuchnącą niż w Bzurze. Projekt rzeczony będzie dla tej dzielnicy istotnym dobrodziejstwem.

+ **Zajęcie koszar.** Komunikują nam, iż koszary przy ulicy Podrzecznej mają być zajęte na stałe przez część wojsk, nie mających określonego stałego miejsca pobytu, co ma nastąpić w krótkim czasie.

+ **Stawanie na chodnikach** nieraz kilku osób, i tamowanie ruchu przechodniom — jest u nas rzeczą tak zwykłą, że się na to nie zwraca uwagi. Często, przed szynkami zwłaszcza, stoją całe tłumy — które publiczność musi obchodzić, — schodząc nieraz na ulicę; zaś na grzecznie uczynioną uwagę często można być obrzuconym szeregiem ordynarnych wyrazów. A jednak za granicą z czymś podobnym trudno się spotkać. W tych dniach policja lwowska przystąpiła do uregulowania komunikacji pieszej na ulicach miasta. Między innemi zabroniono stawania na chodnikach, wskutek czego kilkanaście osób stawających dla rozmowy na chodnikach, zaaresztowano i ukarano grzywną od 10 do 45 koron, a w razie niemożności zapłacenia — aresztem od 1 do 3 dni. Kiedy to u nas coś podobnego nastanie, zwłaszcza na wązkiej Zduńskiej ulicy?

+ **Meteor.** W dniu 1 lutego r. b. o godzinie 7½ wieczorem przeleciała po nad Łowiczem duża gwiazda koloru jasno-niebieskiego, biegła ze wschodu na zachód. Zjawisko trwało około 15 sekund.

+ **Z żałobnej karty.** W dniu 10 stycznia r. b. zmarł we wsi Wrzeczko ś. p. Jan Dańkowski w wieku lat 64.

Ś. p. Dańkowski był najgorliwszym orędownikiem projektu budowy kościoła katolickiego w Łyszkowicach, ofiarując na ten cel grunt pod cegielnię, 1 morgę pod cmentarz grzebalny i 1500 rubli gotówką.

Zwłoki ś. p. Dańkowskiego, zgodnie z ostatnią jego wolą, złożone zostały na darowanym przezeń cmentarzu—przy licznym udziale mieszkańców Łyszkowic i Wrzeczka.

Nad mogiłą zmarłego, wypowiedział piękną mowę ks. Teofil Pląskowski, proboszcz parafji Pszczonów, podnosząc zasługi zmarłego i jego umiłowanie do ziemi rodzinnej.

Niech mu będzie lekką ziemia, którą całym sercem ukochał i niech ten krzyż samotny, który nad pierwszą mogiłą Łyszkowickiego cmentarza jaśnieje—przypomina żyjącym o obowiązku doprowadzenia do końca budowy kościoła — która była ostatnim marzeniem ś. p. Dańkowskiego.

+ **Ślizgawica na ul. Browarnej.** Nowowybudowana studnia przy ulicy Browarnej ma tę niedogodność, iż nie posiada należytego odpływu, wskutek czego nadmiar wody wylewa się na ulicę i w czasie mrozów zarówno ludzie jak i konie narażani bywają na poważne niebezpieczeństwo. Rada miejska wraz z prezydentem postanowiła złemu zaradzić i przeprowadzić pod ziemią rury steingutowe (kamienne) któreby wodę zbyteczną odprowadzały do Bzury.

+ **Ofiara.** Zarząd T-wa Akcyjnego cukrowni Łyszkowice, dla uczczenia 60-letniego istnienia tejże fabryki—która przypadła w roku bieżącym, ofiarował na rzecz uczestników kasy Przezorności i Pomocy rb. 3000. *X.*

+ **Wypadek.** W folwarku Zalesie, p. Fr. Trawińskiego, robotnik Józef Piędziejewski wpadł w bęben młocarni parowej i poniósł śmierć na miejscu.

+ **2-ie T-wo Pożyczkowo-Oszczędnościowe.** W dniu 18 lutego o godz. 2 po południu w sali straży ogniowej odbędzie się zwyczajne ogólne zebranie członków 2-go Łowickiego T-wa Pożyczkowego, z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego Ogólnego Zebrania;
2) Otwarcie posiedzenia;
3) Odczytanie sprawozdania za rok 1911;
4) Podział zysków za 1911 r.;
5) Ustanowienie budżetu na 1912 r.;
6) Wybór 4 członków Rady, 1 członka zarządu i 2 kandydatów.
7) Wybór przedstawiciela Towarzystwa i kandydata na wszechrosyjski zjazd przedstawicieli drobnego kredytu i wyznaczenie na ten cel funduszu.

W razie jeżeli Ogólne Zebranie nie dojdzie do skutku w dniu 18 lutego, następne zebranie z tymże samym porządkiem dziennym odbędzie się 25 lutego r. b. w tymże samym lokalu o godzinie 2-giej po południu.

+ **Lampy systemu „Alumina".** Rada miasta wraz z p. Prezydentem, ze wszystkich systemów lamp do oświetlania miasta, uznała za najwygodniejsze lampy Belgijskiego Towarzystwa Akcyjnego „Aluminova" jako posiadające 3 palniki koszulkowe i dające silniejsze światło, niczym nie różniące się od elektrycznego i nie wymagające zbyt wielkiej obsługi, gdyż obsługujący zarówno do palników jak koszulek nie powinien się dotykać. Koszulki zmieniają się po 2 miesiącach. Taka właśnie lampa ustawioną została na Starym Rynku i paliła się do godziny 8-ej rano jednakowo silnym światłem — gdy poprzednie lampy kilkakrotnie wciągu nocy trzeba było zasilać powietrzem.

Firma ma bardzo pochlebne świadectwa za oświetlanie wystaw w Sandomierzu, Mławie i na Dynasach.

× **Klucze** zgubione na ulicy Zduńskiej i dewizka, są do odebrania w redakcji.

× **Wielki koncert „Lutni"** ze współudziałem artystów z Warszawy i amatorów miejscowych odbędzie się w dniu 17 lutego r. b.

+ **Teatr z Warszawy.** W nadchodzącą niedzielę, artyści b. teatru M. Łaskiej z Warszawy, pod dyrekcją Czesława Biernackiego, jak opiewa afisz, dadzą wesołą komedję w 3 aktach Henryka Malena p. t. „Medor, czyli sposób na żony".

+ **Rosyjskie przedstawienie amatorskie.** W sobotę 10 b. m. odbędzie się w Łowiczu w miejscowym teatrze przedstawienie amatorskie na rzecz niezamożnych uczniów miejscowej szkoły realnej i uczennic progimnazjum żeńskiego. Dane będą komedje: „*Przebiegła kompanja*" (*Tiopłyje rebiata*) *oryginalna* komedjo-farsa S. T. Razsochina i „*Po ogłoszeniu*" (Po publikacji) farsa w 1 akcie L. Iwanowa. Po przedstawieniu odbędą się tańce, poczta, confetti i t. p. W antraktach i do tańca grać będzie orkiestra 31 Aleksopolskiego pułku ze Skierniewic.

+ **Teatr.** W ubiegły piątek uczniowie szkoły aplikacyjnej dramatu i komedji, wystawili w Łowiczu komedję Kazimierza Zaleskiego p. t. „Oj! mężczyźni mężczyźni". Jakkolwiek pojedyńczo role były dostosowane do osób, to jednak całość szła w bardzo wolnym tempie—czyniąc wrażenie, że lada chwila akcja rwać się zacznie. P. Artur Morski w roli Bisturkiewicza stworzył typ mało charakterystyczny, tak, że często schodził z planu. Panie Wacława Jelicz i Czesława Wyrwicz władając wybornie dykcją, posiadając zewnętrzne warunki — jednak czyniły wrażenie—że nie opanowały należycie ról, jak również i panowie Mieczysław Horeszko i Aleksander Wirski nie pomagali do ożywienia akcji, jakkolwiek w szczegółach zarzucić im nic nie można było. Widocznie całości brakowało—zgrania się. Wyszedł na pierwszy plan p. Wacław Ziemecki, tworząc z roli Onufrego Kretońskiego znakomity typ dawnego palestranta i w roli tej utrzymał się do końca, wywołując wybuchy śmiechu. P. Alina Orbit z roli Amelji Tichard nie zrobiła kokoty w wielkim stylu, jaką bywała Przybyłko-Potocka—lecz była bardzo sympatyczną kotką i w żaden sposób nie można było uwierzyć w jej rubłożerczość. Dobrym był również p. Lenski w roli lokaja, stworzył postać komiczną i do końca nie wychodził z roli. Pani Jadwiga Gondawa była bardzo spokojną matką tak, że nic jej nie mogło wyprowadzić z równowagi. Widocznie poprzednio grana u nas przez tenże zespół sztuka „Śluby panieńskie" jako rzecz deklamacyjna i mniej sytuacyjna — lepiej się nadawała dla rzeczonego zespołu, lub też była lepiej wypróbowaną.

+ **Cyrk** przy ul. Piotrkowskiej w ubiegłą niedzielę był przepełniony. Popisywał się p. Antonio ekwilibrystycznemi ćwiczeniami istotnie doprowadzonemi do artyzmu. Chodzenie na drucie, wykonane przez jedną z cyrkowych artystek, było bardzo interesującym. Również ćwiczenia jednej z woltyżerek na nieosiodłanym koniu — ogólnie się podobały. Tresowane psy, kozy, gołębie dosyć zajmująco się produkują. Taniec „Cake Walc" odtańczony przez 4 tancerki, był silnie oklaskiwany przez stałych bywalców cyrku. Najgłówniejszą atrakcją były 2 walki francuskie pomiędzy Zakrzewskim i Boberskim. Zakrzewski położył Boberskiego po 16 minutach. W drugiej walce wystąpił przeciwko atlecie cyrkowemu, Atosowi, p. N. w masce, ta ostatnia walka nie została rozstrzygniętą. P. N. wykazał nadzwyczajną zręczność i przytomność obok wielkiej znajomości ćwiczeń gimnastycznych.

U ludzi kulturalnych, podobnego rodzaju zapasy wywolują przygnębiające wrażenie i przenoszą ich w zamierzchłe czasy, gdy siła pięści stanowiła o posiadaniu wszystkiego.

Gdy się spojrzało na te rozognione twarze, śledzące nerwowo przebieg walki, na kurczowo zaciśnięte dłonie, miało się złudzenie, że się jest w cyrku Trajana i że padający gladjator z chrzęstem gniecionych przez przeciwnika kości, wykrzyknie: „Witaj Cezarze — umierając błogosławię cię"! Względne swe powodzenie cyrk zawdzięcza temu, iż jest ogrzewany i nawet w czasie największego mrozu—zimna się nie odczuwa.

OFIARY.

Dla ucznia V-ej klasy z Pabjanic. Horzelscy rb. 1; Jurek i Tadzio Horzelscy kop. 40; Sawicka kop. 50; Fr. Roz. 3 rb., O. P. kop. 50.

Dla uczniów b. szkoły handlowej. O. P. kop. 50.

NADESŁANE.

Zawiedamiam, że wiadomości rozsiewane przez p. Karpińskiego, jakobym wyjechał do Paryża i Berlina są kłamliwe.

Adwokat Kreczełowicz.

Skrzynka do listów.

Do Redakcji „Łowiczanina."

W sprawozdaniu z koncertu umieszczonym w №4-tym „Łowiczanina", znajduje się wzmianka, że koncert pomieniony odbył się na czytelnię żydowską. W obec tego, że czytelnia żydowska nie brała żadnego udziału w wyżej wspomnianym koncercie, ani też o ułożeniu programu nie miała zupełnie pojęcia, uważam sobie za obowiązek omyłkę tę sprostować, oraz proszę uprzejmie o umieszczenie tego sprostowania w „Łowiczaninie".

Bibljotekarz żydowskiej bibljoteki.

W jednym z numerów Łowiczanina wyczytałem że od 14 stycznia r. b. wszystkie lampy będą się paliły całą noc nie wyłączając nocy księżycowych. Tym czasem ta wiadomość zawiodła mieszkańców fabryki Chemicznej przedmieścia Kurabki, albowiem lampa na ulicy Wesołej w noce księżocowe wcale się nie pali: Czyżby mieszkańcy Kurabki i fabryki chemicznej stanowili wyjątek? Wszak właściciele wspomnianych nieruchomości płacą również na oświetlenie miasta i to bajeczne sumy, jak fabryka Chemiczna i suszarnia cykoryi. Zastrzegam sobie, jeżeli przedsiębiorca ma w kontrakcie pomieszczoną lampę na ulicy Wesołej, to pożądanym by było, żeby takowy był surowo ukarany przez Ojców miasta za niepalenie lampy na Wesołej stosownie do opiewanego § kontraktu. Kara jest dla tego pożądaną, że zwykle przedsiębiorcy na licytacjach, opuszczają bajeczne sumy, jak w tym wypadku, a później odbijają to na ciemnościach, narażając mieszkańców nazbijanie sobie nosów i innych części ciała. Mam tę niepłonną nadzieję, że Ojcowie Miasta postarają się usunąć tę nieakuratność przedsiębiorcy.

Mieszkaniec z Kurabki

KORESPONDENCJE.

Sochaczewskie Kółko Dramatyczne.

W niedzielę, dnia 28 stycznia r. b. amatorzy na wieczornicy odegrali: „Wujaszka Alfonsa," „Próbę amatorską" Frenkla, Monologi, deklamacje i śpiewy. Vox populi orzekł: „Grali dobrze jak nigdy." W szczególności zaznaczyć należy, że w roli Szynderskiego, Brzękalskiego i Kaczorowskiego panowie wywiązali się pysznie, inni dokompletowali całość tak humorystycznie, że oklaskom nie było końca.

„Próba amatorska" ze względu na swoją treść, dodatnio wpłynęła na podniesienie humoru, i podtrzymała go w tym usposobieniu do końca przedstawienia. Prawdziwą niespodzianką była deklamacja p. S..., pełna wdzięku i miłego głosu, w „Wiochnie" Lenartowicza, i wrażenia „Przed Sądem" Konopnickiej. Pobłażliwa publiczność, uczęszczająca na przedstawienia, o ile nagradza oklaskami za pracę, o tyle sarka na rzucające się w oczy defekty. Dobra gra amatorów nie zatuszuje brudnego i dziurawego sufitu na scenie, porwanych na łachmany dekoracji, wiecznie kopcących lamp i nieopalanej sali. Komuż mamy zawdzięczać tę przyjemność?!... Scena świeci pustką, ponieważ rzeczy nabyte mozolną pracą amatorów w przeciągu kilku lat, zniknęły nie wiadomo gdzie!... Kto jest odpowiedzialnym za przywłaszczone meble, portjery, krzesła, bibljotekę teatralną i t. p. rzeczy?!... Wśród grona członków wre z tego powodu, a z czasem może dojść do poważnych nieporozumień, jeżeli w krótkim czasie, że się tak wyrażę, pożyczone rzeczy nie będą zwrócone do Kółka. *Sprzyjający.*

New-York *2 stycznia 1912 r.*

Do Szan. Redakcji „Łowiczanina!"

Zaproszenie Wasze Sz. Panowie, przyjąłem chętnie by Wam coś od czasu do czasu napisać, co tu u nas słychać na szerokim amerykańskim świecie, lecz nie tak to łatwo, jak się mówi, niemając potrzebnych zdolności do pisania artykułów, a tymbardziej przychodzi to trudniej temu, który po całodziennej twardej pracy przy warsztacie, ma pisać sprawozdanie *dziennikarskie!?* Jednak obowiązek który dobrowolnie przyjąłem zachęca mnie do tego i upoważnia bym był Wam pośrednikiem w dobrych i pożytecznych przedsięwzięciach.

Sam nie będę w stanie informować Was o wszystkim, bo to jest wprost niemożliwe ze względów niekompetencji, lecz z niektórych gałęzi przemysłu i rolnictwa (bo tylko o takich rzeczach pragnę Wam pisywać), to jednak udało mi się poznać już od lat kilku pewnego Szanownego Polaka, rodem z Królestwa, pana Misiewicza, któ-

ry już od 40-stu lat jest tu zagospodarowanym i właśnie pan Misiewicz przyrzekł mi, że bierze na siebie dział amerykańskiego rolnictwa i sadownictwa, rozchodzi się nam tylko oto, byśmy mogli otrzymać program szkółek rolniczych w Król. Pol., aby nie posyłać tego co już jest u nas wprowadzone, lub jest na programie do rozpowszechnienia. Ja zaś biorę na siebię, dział przemysłu, handlu, oraz rozwoju budownictwa i sztuk pięknych. O takich rzeczach drodzy nam Bracia z nad „Bzury" pragniemy Wam opisywać, o tym co jest pożyteczne, i z czego wielu gospodarzy może łatwo skorzystać, i o tym co powinno interesować polskiego rolnika i przemysłowca.

Serce polaka krwawi się na samą myśl o tym jak żyje Polonia w Ameryce i tego nie będę Wam opisywał, niech mnie potym wyręczą inni, lub pisma tutejsze, które przepełnione są co tydzień sensacyjnemi zbrodniami, kłamstwem i fachową blagą, sprzedawaną 3 centy numer.

Lud polski żyjący na emigracji jawnie zaciera pierwiastek swoisty, amerykanizuje się, i w końcu niema ani jednej ojczyzny!

Istniejące tu najróżnorodniejsze Towarzystwa assekuracyjne, wojskowe, cywilne, a nawet kościelne, są jedną wielką szopką ogłupiającą i wyzyskującą to *biedactwo*, w którym biją jeszcze serca polskie i które składa ostatnie swe centy, by kiedyś powrócić pod ojcowską strzechę.

Dzienniki polskie wychodzące w Ameryce podają straszne kroniki o najrozmaitszych zbrodniach, morderstwach i t. p. świadczących o tym, jak emigracja polska nizko tu stoi kulturalnie. W kolonjach tutejszych polskich pełno jest najrozmaitszych oszustów, podszywających się pod nazwy, doktorów, adwokatów, profesorów i t. p. jedynie w celu wyzyskiwania biedactwa pracującego w warsztacie lub kopalni.

Słowem, źle się dzieje pomiędzy tutejszą kolonją na wolnej niby ziemi Washingtona. I choć prasa tutejsza, a raczej kilka poważniejszych pism nawołuje do opamiętania się, to znów demaskuje najnajrozmaitsze indywidua żyjące z dnia na dzień cudzym chlebem, że jednak długo czekać trzeba będzie na prawdziwie bratnią miłość polaków reprezentujących 3 miljony przeszło, polskiego wychodztwa w Ameryce.

Ja, pisząc Wam, będę zastępował każdą sensację, zamiast, że polacy zamordowali kogoś — o tym, jak Polski rolnik powinien szybko i skutecznie wyplenić perz ze swej roli

Zamiast pisać o paradach wojskowych rycerzy z blaszanemi szabelkami — o tym, jak się tępi mlecz i wszelkiego rodzaju chwasty. Zamiast o lajdactwach i nadużyciach bankierów, — o tym, jak Amerykanie uprawiają rolę, jak orzą, jak sieją. Zamiast o walkach kilku partji, które mówiąc nawiasem, nie mają racji bytu w polskich kolonjach w Ameryce, — o tym, jak Amerykanie hodują bydło, owce, kozy, w jaki sposób zakładają ogrody i jakie z tego ciągną korzyści, — o tym, co w przemyśle Amerykańskim jest nowego, co ulepszone, a co nowego wprowadzone, słowem o tym wszystkim, z czego nie jeden gospodarz może skorzystać, sprobować i drugim poradzić.

Proszę zatym o wyżej wspomniany podręcznik szkółek rolniczych i informacje, coby najpierw opisać można; wierzę, że tego rodzaju artykuły, (chociaż nie po dziennikarsku będą opisane) wpłyną dodatnio na polskiego rolnika i niejedną rzeczą się zainteresują, a kraj korzyść mieć będzie.

Kończąc, ślę Szan. Redakcji „Łowiczanina" z dalekiego tułactwa, najserdeczniejsze życzenia pomyślnego rozwoju pisma, oraz wielkich sukcesów w rozsiewaniu zdrowej myśli i pożytecznej rady na zamuloną rolę *Księstwa Łowickiego*, jako też Dosiego Roku.

Wasz *A. Dąbrowski.*

Pouczajmy się wzajem!

Bracia po pługu! Dziwujemy się Czechom i Duńczykom że oni gospodarują inaczej jak my, że korzyści z morga osiągają w trójnasób jak my, że krówka ich daje 4000 do 6000 tys. kwart rocznie mleka itd. itd. i żyją sobie dostatnio, nie tak jak my, że zaledwie żółwim krokiem idziemy. A cóż jest powodem tego, że oni dziś są wzorem dla całego kraju. A widzisz bracie, bo oni niegardzą książką i dobremi gazetami, nie siedzą i nie spędzają czasu nadarmo i na czczych gadaninach, jak my, a najgłówniejsza, że się dawno pozrzeszali w kółka przeróżnych potrzeb rolniczych i nie są dziś tak wyzyskiwani jak my od byle jakiego Abramka, Majorka i t. d. Krew zastyga w żyłach z bólu kiedy się czyta i słyszy jak inne narody, szczególnie niemcy, kpią z nas i szydzą. Zarzucają nam, że my nic porządnego nie mamy, nic dobrze zrobić nieumiemy, i niestety mają rację. Handel w ręku żydów, przemysł fabryczny, górniczy, hutniczy w ręku cudzoziemców, a my, na własnej ziemi co fundamentem powinniśmy być, najniższe zajmujemy stanowisko. A jakie skutki z tego zaślepienia; bo siedzimy bezradni, bez wszelkiego wysiłku umysłowego, doszliśmy do ostatniej nędzy. Tysiące naszych braci, wychodzi z rodzinnego kraju szukać chleba bo go w domu niema, tracą wiarę, obyczaje, parobkują i wysługują się niemcom.

Was młodszych wzywam do pracy na niwie naszej rolnej (bo starsi okryci siwizną, czekają tylko już na śmierć i machają ręką itd.) Bierzcie się do nauki, bo nauka to gorejąca pochodnia z którą człowiek wśród ciemnej nocy tajemnic natury, śmiało zagląda we wnętrze ziemi, na niezgłębione dna morskie, a nawet niedostępne niebiosa odkrywają przed nim swe cuda. Nauka to skarb nieoceniony, którego ani złodziej ukraść, ani ogień spalić, ani woda zabrać nie jest w stanie. Słowem, nauka czyni człowieka użytecznym społeczeństwu, prawym obywatelem. Nieuctwo płodzi różne zbrodnie, nauka przeciwnie, władnąc namiętnościami, nie dozwala im się rozwijać. Słowem, jest ona dla człowieka źródłem pracy, moralnego szczęścia i silną strażą cnoty.

Bracia! w pomocy wzajemnej tkwi nasza siła, trzeba nam się w kupę brać. Żaden niemiec nam nie poradzi, gdy oświatę zdobędziemy i będziemy umieli ją spożytkować. Łączmy się w kółka, a praca nasza nie pójdzie na marne. Wszystko idzie w dzisiejszych czasach naprzód, tylko my stoimy, a nawet cofamy się, bo powolujemy się na ojców i dziadów i tak robimy jak za panią matką pacierz. Albo jak w mowie pijaka: „Kto się ciągle upija, ten ciągle śpi, kto śpi ten nie grzeszy, kto nie grzeszy, będzie zbawiony, a zatym pijak będzie zbawiony. Pij! na monopolu do nieba zajedziesz. Czy i my mamy w dwudziestym wieku to powtarzać, zastanów się sam czytelniku i osądź to sam...

Ale odbiegłem od treści artykułu, miałem co innego na uwadze, a szczególniej podzielić się z wami robionemi doświadczeniami, z uprawą wyki zimowej i końskiego zębu, który daje korzyść wielką dla nas małorolnych. Czytając w gazetach rolniczych, że można dwa razy do roku sprzątać, postanowiłem i u siebie to zastosować, choć na małym kawałku 40 pr. na próbę. Wykę zimową zasiano na ziemi mocnej, szczerkowej, dnia 10 września ręcznie 15 f. na 40 pr. a żyto dnia 18 września siewnikiem rzędowym 20 f. Wyka na zimę marnie wyglądała, żyto średnio. Z wiosny żyto przód ruszyło, wyka później, i była trochę za rzadka, a żyto bardzo bujnie rosło, tak, że 1 maja zacząłem kosić i rznąć bydłu i koniom do sieczki ze słomy, co bydło bardzo z apetytem zajadało tak, że przez całe trzy tygodnie miałem dla pięciu krów i trzech koni. Po 22 maja bydło wygnałem na pastwisko, już tak nie łaksowało, jak innych lat, bo zwolna przeszło do zielonej paszy. Resztę musiałem ściąć na siano, bo żyto się bardzo wykłosiło pręt kwadratowy wydał 110 fun. zielonki, a suchego siana 54 fun. Dnia 26 maja zebrano resztę i zaorano do głębokości 8 cali, powleczono i redliny drobne zrobiono i zasadzono koński ząb. Ząb nie tak silnie wyrósł z powodu zaszłorocznej posuchy. Ząb zacząłem żąć dnia 20 września dla koni do sieczki, a dnia 4 października zciąłem wszystek. Po wysuszeniu z pr. kw. wydał 110 funt. już dobrze suchego. Tylko zrobiono błąd, bo za rzadko posadzono, bo co 12 cali jeden od drugiego. Dziś po doświadczeniu będę sadził co 6 cali jeden od drugiego i po dwa ziarnka w jeden dołek, będzie cieńszy i więcej wyda paszy smaczniejszej. Więc dwa razy do roku sprzątać, to jest dla nas małorolnych *dobra* korzyść, bo liczyć zielonki żyta z wyką cetnar choć po 30 kop. to mórg wydałby 90 rub., a koński ząb choć po 50 kop. centnar to już lekko da morga 150 rub. więc z jednej morgi można w jednym roku skorzystać 240 rubli. Więc jakże gardzić i niesiać tak zyskownej dla małorolnych paszy dla swoich krówek i to przy suchym roku jakiśmy mieli. A w lata przekropne to rolnicy uczeni dowodzą, że koński ząb na paszę daje do 400 rb. choć liczą po 30 k. cetnar i mówią, że roślina ta daje taką masę zdrowej, smacznej paszy, że żadna inna w porównaniu z nią iść nie może, nie jest wprawdzie w białko bogata ale silnie pożywna i co do wartości odżywczej, ze słomą niema jej nawet co równać. Ząb co do ziemi podobno nie jest wybredny i udaje się na lekkiej, byle dobrze umierzwionej ziemi i lubi dużo wilgoci.

Pracujmy i pouczajmy się dla własnego i bliźnich pożytku a Bóg nam w naszej pracy dopomoże.

Mateusz Kaźmierski z Małszyc.

Sprawa o unieważnienie ślubu Marjawickiego.

W dniu 6 lutego rozpoczęła się w sądzie okręgowym w IV wydziale głośna sprawa Warszawskiego arcybiskupiego sądu okręgowego.

Sprawa ta budzi olbrzymie zainteresowanie zarówno ze względu na osoby oskarżone, jak i na przedmiot zarzutów, które wrazie ich uznania, grożą ciężkiemi karami, bo rotami aresztanckiemi i więzieniem.

Do odpowiedzialności pociągnięci zostali:

1) prezes warsz. rz. katolickiego sądu arcybiskupiego warsz. wikarjusz generalny, biskup berysjeński ks. Kazimierz Ruszkiewicz, oskarżony o wydanie wyroku, orzekającego nieważność małżeństwa, które

było zawarte przed duchownym marjawickim i o dopuszczenie do używania w aktach sądowych języka polskiego.

2) Obrońca sakramentu małżeństwa przy pomienionym sądzie arcybiskupim ks. Antoni Ciepliński, oskarżony o bezczynność władzy, polegającą na niezałożeniu protestu od wyroku, rozwiązującego małżeństwo i o sporządzenie aktów sądowych w języku polskim.

3) Notarjusz sądu arcybiskupiego, ks. Juljan Raczkowski, oskarżony, że wydając kopję wyroku rozwodowego umyślnie pomieścił fałszywy i nieprawny motyw wyroku.

4) Proboszcz parafji Pszczonów ks. Teofil Pląskowski, osk. o udzielenie ślubu osobom pozostającym w małżeństwie.

5) Sękalski i Kędzierska, oskarżeni o wstąpienie w ponowne związki małżeńskie przy istnieniu poprzednich.

6) Jakubowski i Salkówna, osk. o wstąpienie w związek małżeński z osobą pozostającą w małżeństwie.

Na świadków powołano: Stanisława Siedleckiego duchownego marjawickiego, który udzielił ślubu; marjawitów Walentego Mrowickiego i Stanisława Lesickiego, przy których małżeństwo zawarto; katolików Pawła Ziemnotę i Hilarego Żaczka, wobec których ks. Pląskowski pobłogosławił związek małżeński z rozwiedzionemi małżonkami; adwokatów przysięgłych: Pruchnika, Rembielińskiego i Wagnera.

Komplet sądzący stanowią: przewodniczący p. Kolczanowskij, członkowie sądu: Łukin i Frydlander.

Oskarżać będzie prokurator Chłoszczewnikow:

Biskupa Ruszkiewicza i ks. Cieplińskiego bronią adw. przys. Pepłowski (ojciec) i Chrystowski (z Łomży), ks. Raczkowskiego broni adw. przys. Pepłowski (syn) ks. Pląskowskiego broni adw. przys. Jan Nowodworski; Sękalskiego i Kędzierską broni adw. przys. Trejdosiewicz.

Sprawa potrwa dni parę.

Wiadomości rolnicze.

Drób w lutym.

Hodowca wstępuje w okres wdzięczniejszy i conajmniej połowa kur, o ile są należycie żywione i pielęgnowane, już się nieść powinna; nawet późno wylężone kokoszki już osiągają zupełną dojrzałość. Troską hodowcy w lutym będzie ostateczne ukonstytuowanie stada, t. j. ustanowienie wielkości stada z egzemplarzy wyborowych i stosunku kogutów do kokoszek, który w małych stadach stanowić winien 1 : 7, w większych — 1 : 10. Kto stosować zamierza selekcję, winien zaopatrzyć się w samotrzaski, licząc jedno gniazdo na 4 kokoszki.

Pierścienie numerowane zakłada się kokoszkom po zniesieniu pierwszego jaja. Pragnących wylęgać wczesne kurczęta ostrzega się, żeby nie podkładali pierwszych pięciu *jaj* od pierwiastek, ponieważ zwykle bywają niedojrzałe i nie wylęgają się. W lutym dość trudno o nasiadki; można zatem indyczki skłaniać do obsiadania jaj.

Ażeby kury usposobić do obfitej nieśności, radzi się żywić je posilnie zdrowem ziarnem, niewielką ilością twarogu, odpadków mięsa, dawać do picia mleko zbierane, a do paszy gotowanej dodawać cokolwiek fosforanu wapna, kredy szlamowanej lub najlepiej łuski ostryżej (do nabycia u p. W. Majewskiego, Dyrektora Zwierzyńca, w Skierniewicach), bez których to materjałów nie może się uformować odpowiedniej mocy skorupka jaja.

O ile luty będzie chłodny i wilgotny, należy kury chronić od przeziębień, bo w takiej porze grasują katary złośliwe i dyfteryty oraz biegunki.

Jeżeli luty będzie ciepły, to pod koniec miesiąca mogą zacząć się nieść kaczki i gęsi, dla których wypadnie postarać się o jaknajliczniejsze, osłonięte gniazda, te bowiem ptaki nie lubią wspólnych gniazd. *R. S.*

W artykule „Drób w styczniu“ wydrukowano mylnie „oczyszczony“ zamiast „ogrzewany.“

Pogadanki jednodniowe z udziałem p. Antoniego Piątkowskiego, instruktora Cent. Tow. Rol. odbyły się w Domaniewicach, Chruślinie, Zdunach, Świeryżu, Kompinie i Nieborowie. W ogólnej sumie wysłuchało pogadanek 340 osób. Najliczniejsze zebranie było w Nieborowie, gdzie liczba słuchaczy przewyższała 100. Celem pogadanek było rozbudzenie gospodarzy łowickich do pracy zbiorowej — kółkowej, która ma główny cel szerzenie wiedzy rolniczej. Jednym z najwięcej poruszanych tematów było złe a raczej zupełne nie wyzyskiwanie w gospodarstwach włościańskich krów mlecznych, które nie przynoszą zgoła żadnych korzyści. Środek któryby rozstrzygnął daną sprawę dodatnio, to jest wpłynął na podniesienie straty hodowli, lepsze żywienie krów, a co zatym idzie i ich dochodowość — jest założenie w Łowiczu spółkowej maślarni włościańskiej. Z powstaniem jej połączony jest w Łowickim szybszy postęp rolnictwa i byłby to pierwszy krok w uprzemysłowieniu drobnego rolnictwa w naszym okręgu. Do tej sprawy powrócę innym razem, gdyż ją uważam za najbardziej ważną i piekącą.

Pogadanki p. A. Piątkowskiego cieszyły się nadzwyczajnym naogół powodzeniem, gdyż mówca mimo cztero do pięciogodzinnej prelekcji był zawsze niewyczerpany w nader trafnych i charakterystycznych porównaniach wziętych z życia ludu wiejskiego, wkładając przy tym tyle szczerego umiłowania sprawy, że nawet najtwardsza głowa i serce poruszyć by się powinny.

W swojej pięcioletniej wędrówce po ziemiach Królestwa Polskiego p. A. P. objechał wszystkie 84 powiaty, budząc umysły nieraz z długowiekowej śpiączki, i wiecie jakie zrobił spostrzeżenie, że nasze księstwo najmniej „łakome“ jest na książeczki rolnicze, a podobno monopole w obrębie powiatu Łowickiego utargowały za rok zeszły coś koło 400 tysięcy rubli. Ciekawy jestem, czy choć setną część tego obrotu miała z książek i pism jedna jedyna księgarnia w Łowiczu. To też słusznie zaznaczał p. P. w swoich przemówieniach, z wielkim smutkiem w głosie, że w naszej biednej Polsce łatwiej o pieniądz na „zaciemnienie“ rozumu, jak na „oświecanie“ go.

Daj Boże, by tak długo nie było!

Daj Boże, żeby, jeśli kiedykolwiek jeszcze zawita p. P. do Księstwa, lepsze, jak teraz, wyniósł wrażenie pod tym względem!

E. D.

Jarmark nasienny urządza Sekcja Nasienna Centr. Tow. Roln. od dnia 14 do 15 r. b. Jest to dziesiąty z rzędu jarmark tego rodzaju w Warszawie. Oto szczegóły:

Jarmark odbędzie się w dniach 14-go i 15-go lutego r. b. w hali Towarzystwa Cyklistów przy ul. Oboźnej № 3 (na Dynasach). Na jarmark można dostarczać nasiona: zbóż, warzyw, traw, nasiona oleiste i wszelkie inne, a także i ziemniaki, bądź w partyach gotowych, bądź w próbkach. Osoby, zamierzające dokonywać sprzedaży na zasadzie dostarczonych próbek, obowiązane są dostawić nasiona cięższe w ilości najmniej 10 funtów, lżejsze w ilości 6 funtów. Od dostawiających nasiona Zarząd jarmarku pobierać będzie opłaty następujące: 1) od zbiorowych produkcji, hodowli nasion, składów nasion, przy przedstawieniu większej ilości próbek, po rb. 10 od stolika; 2) od osób nadsyłających pojedyncze próby, po rublu od próbki; 3) przy dostarczeniu nasion w workach korcowych, według ustalonych zasad, od puda 3 kop. za ważenie i na ubezpieczenie 10 kop. składkowego od 100 rubli. Przyjmowanie prób i nasion na jarmark rozpocznie się w dniu 13 lutego i trwać będzie od godziny 10-ej rano do 3-ej po południu. Duplikaty listów frachtowych na wysłane na jarmark nasiona uprasza się przysłać do Syndykatu Roln. Warszawskiego przy ul. Okólnik hr. Krasińskiego № 3 lub do domów handlowych zbożowo-rolnych. Do listów frachtowych należy dołączać deklaracje, podpisane przez dostawiającego nasiona. Szematy deklaracji znajdują się w biurach Oddziałów Handlowych, Towarzystw Rolniczych i w Sekcyi Nasiennej (ul. Erywańska 16); wysyłane są na każde żądanie. *Niemałego znaczenia i bardzo korzystne dla sprzedających jest zbadanie przeznaczonych na jarmark nasion przez Stację oceny nasion* (Krak-Przedm 64). Próbki do oceny należy nadsyłać najpóźniej na 7 dni przed jarmarkiem w ilościach: pół funta nasion drobnych jak: traw, marchwi, maku, brzozy i. t. p., 1 funt nasion grubszych jak: cykorji, gryki, lnicy, klonu grabu, olszy, jesionu, esparcety, prosa, inkarnatki, rzepaku, lnu, soczewicy, lucerny, koniczyny białej i szwedzkiej, sorga, wyki, przelotu i nasion drzew iglastych, 2 funty wszelkich innych nasion. *Zarząd Sekcyi Nasiennej C. T. R.*

Tydzień polityczny.

Rewolucja w Chinach. Telegramy do dzienników angielskich z Pekinu donoszą, że rewolucjoniści chińscy są już, zdaje się blizko celu marzeń swoich. Podobno dynastja mandżurska zdecydowała się ostatecznie na poddanie się woli rewolucjonistów i na zrzeczenie się tronu chińskiego. Na decyzję tę, powziętą po bardzo długim wahaniu, wpłynęło ostatecznie stanowisko generałów wojsk, którzy pozostali wierni dynastji. Generałowie ci byli przeciwni dalszej wojnie domowej i niepotrzebnemu krwi rozlewowi. Nawet dowódca gwardji cesarskiej, złożonej wyłącznie z Mandżurów, zdołał przekonać dynastję o konieczności zrzeczenia się tronu.

Edykt abdykacyjny (zrzeczenie się) nie został jeszcze ogłoszony.

Z Berlina donoszą, że onegdaj nad rzeką Jalu wojsko cesarskie stoczyło bitwę z wojskiem republikańskim. Wojsko cesarskie zostało pokonane.

W Pekinie panuje popłoch.

Japońska agitacja. Stronnictwa parlamentarne agitują na rzecz niezwłocznego uznania rzeczypospolitej chińskiej.

Wojna włosko-turecka. Naczelny wódz armji włoskiej w Tripolisie, gen. Caneva, został raniony podczas niespodziewanego ataku nocnego turków na pozycję pod miejscowością Ajnzara.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W kwestji wyodrębnienia Chełmszczyzny „Riecz“ pisze, że grupa Pracy w Du-

mie głosowała jak wiadomo przeciwko projektowi Chełmszczyzny. Stanowisko Trudowików motywował poseł Pietrow 3-ci w oświadczeniu treści następującej:

Grupa Pracy wypowiada się przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny ponieważ: 1) Historyczne pseudofakty, mające dowieść jej odwiecznej przynależności do Rosji, są fałszywe. 2) Obecnie ziemia Chełmska jest bardziej katolicka, niż prawosławna. 3) Ludność małoruska Nadbuża na wyodrębnieniu nic a nic nieskorzysta. 4) Administracja rosyjska i duchowieństwo prawosławne prześladowały zawsze, jak to widać, katolików — powiększać więc swobody działania administracji tej i duchowieństwa nie należy. 5) Stan ekonomiczny włościan chełmskich przez wyodrębnienie nic nie zyska. 6) Cały projekt, mający niby bronić lud Chełmski od Polaków, jest aktem bezgranicznej obłudy, ludowi owemu nie Polacy dają się we znaki, ale władza miejscowa i brak ziemi. 7) Istotnym celem projektu jest chęć ciśnięcia w lud ów zarzewia waśni, by go oderwać od istotnych dążeń celowych.

Komplikacje polityczne. Pisma petersburskie przewidują poważne komplikacje polityczne na Bałkanach.

Przegląd powszechny.

Utrata szkoły.

Gdy w chwili obecnej ze wszystkich ziem słowiańskich i wielu obcych płyną protesty przeciw wyłączeniu Chełmszczyzny, gdy posłowie nasi w Petersburgu walczą przeciw temu z mównicy dumskiej, w innym zakątku ziemi naszej stał się fakt nader bolesny. Oto w gminie Sibice na Śląsku pod Cieszynem, zarząd gminy chcąc uzyskać fundusz na rozszerzenie szkoły „zapożyczył“ takowy w sumie 2500 koron od niemieckiego związku szkolnego w zamian za prawo przemianowania szkoły z polskiej na niemiecką, z językiem niemieckim wykładowym i niemcami nauczycielami. Akt umowy, zapisany na majątku szkoły, głosi, że pożyczka będzie nieprocentowa i niezwrotna (a więc sprzedaż!) dopóki warunki będą dotrzymane. O ile gmina zechce znów posiadać szkołę polską, musi zwrócić pożyczkę wraz z $^0/_0$ od chwili zawarcia umowy.

Akcję ratunkową na miejscu podobno już rozpoczęto pod przewodnictwem niejakiego p. P. Sosnowskiego.

Z pism naszych dotąd (początek stycznia) jedynie Świat i Myśl Niepodległa zawiadomiły o tym polskie społeczeństwo.

Przypuszczać jednak należy, że polskie organy prasy stołecznej szykują już środki zaradcze i ratunkowe i opóźniają się, aby wystąpić z gotowym planem, a wtedy i my ofiarujemy naszą skromną pomoc dla uratowania od zniemczenia naszych dzieci, bo nie słowem, lecz czynem należy dowodzić miłości Ojczyzny. Czekamy więc. *J. D.*

-)(- **Wspomnienie pośmiertne.** W Warszawie zmarł po krótkich cierpieniach adwokat przysięgły Leopold Meyet, znany literat, zasłużony znawca i zbieracz rzadkich dokumentów literackich, zwłaszcza dotyczących życia i twórczości trzech naszych wieszczów: Słowackiego, Mickiewicza i Krasińskiego. Leopold Meyet, z pochodzenia żyd, urodził się w Warszawie w r. 1850. Po ukończeniu wydziału prawnego w b. szkole Głównej, poświęcił się sprawom społecznym i żywy w nich brał udział. B. p. Meyet stwierdził swą przynależność do naszej ojczyzny zapisując cały swój krociowy majątek na cele społeczno - naukowe miasta - Warszawy, czyniąc wykonawcami swej woli znanych powszechnie obywateli - polaków, czego pisma litwackie nie omieszkały podkreślić — że nie miał do swych współwyznawców zaufania.

Logogryf do nagrody

ułożył Babinicz

Ułożyć z liter: 12—a, 2—b, 6—c, 2—d, 1—f, 12—e, 11—i, 3—j, 1—g, 2—h, 5—k, 6—l, 1—ł, 2—m, 9—n, 9—o, 1—p, 1—ń, 1—ó, 6—r, 5—s, 6—t, 3—u, 3—w, 4—y, 4—z, 1—ź, siedemnaście wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry ku dołowi dadzą imię i nazwisko komedjo i powieściopisarza polskiego, a końcowe czytane z dołu do góry, dadzą imię i nazwisko poety polskiego.

Wyrazy: 1) Minerał z rzędu krzemianów. 2) Ptak. 3) Pisarz i kronikarz niemiecki. 4) Miasto w gubernji Chersońskiej. 5) Powieściopisarz polski. 6) Płazy z grupy Salamandr(wstecz). 7) Wierszopisarz i publicysta polski. 8) Obrządek religijny u żydów. 9) Wnuk Noego. 10) Filozof hiszpański, 11) Cesarz Bizantyjski w 14 wieku. 12) Żona Achaba króla izraelskiego. 13) Pseudonim Świętochowskiego. 14) Osada w gubernji Suwalskiej (wstecz). 15) Grzbiet gór w Alpach Retyckich. 16) Osada w powiecie Pinczowskim. 17) Minerał z grupy krzemianów.

Rozwiązania na pocztówkach obrazkowych do rozlosowania na nagrody—umieszczać w skrzynce Łowiczanina.

Rozwiązanie Łamigłówki

zamieszczonej w № 5.

Józef Poniatowski.

Wyrazy: Jerozolima. Ów. Zanzibar. Etna. Figa. Po. Ogrodowa. Nafta. Isaben. Arystydes. Termodynamika. Oleander. Waligóra. Stefan. Kleparz Iwa.

Rozwiązania nadesłali: C. D., Leszek, Tadeusz, Fraciszek Jasiński, Klemens Polit., Józef K. Adam Bork.., Fredek, Władek z niciarni, Helena K. Bezimienny z Grójca.

Nagrody otrzymali: Klemens Polit. Helena K.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

PP. Stan. Janiszowskiemu z Trzebini. *Lachowi* (Władyga) z Chruślina. *L. Służewskiej* z Tomaszowa Rawskiego. *Eust. Mrozicwiczowi* z Żychlina. *Zranione serce. Florkowi* z Mostówki. *Kozioł brzuchaty. Stefanji Mielczarkównie. Bebce i Józikowi* oraz *Stałemu czytelnikowi.* Upraszamy o zgłoszenie się po odbiór pocztówek przypadających z nagród.

P. Żmigr. w Borówku. Sprawozdanie z zebrania organizacyjnego dla Wydziału agronomicznego z dnia 16 stycznia podamy w przyszłym numerze.

P. Kobron. „Ciężkie czasy“ umieścimy później.

Księżakowi Gr. Artykułu o pijaństwie nie umieścimy, gdyż musielibyśmy cały numer zająć, tak wiele podobnych napływa. Nasz artykuł wstępny też traktuje w tym przedmiocie.

Klerykowi. W przyszłym numerze.

Włościaninowi z pod Łowicza. W kwestji przędzalni i cukrowni odpowiemy w przyszłym numerze.

Sz. Dr. Jakowskiemu. Adres zmieniono, za uwagę dziękujemy.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.